

Roman Kaleta

Wiadomość o autografach Trembeckiego i Karpińskiego

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 5, 240-249

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN KAŁETA

WIADOMOŚĆ O AUTOGRAFACH TREMBECKIEGO I KARPIŃSKIEGO

W kodeksie rękopiśmiennym Biblioteki Kórnickiej, sygn. 1280, nlb., zachował się bardzo interesujący list Jana Zakrzewskiego do nieznanego adresata, datowany w Wilnie 7 maja 1828 roku. Wzmiankowany dokument znajduje się w zespole różności historycznych i literackich, które pochodzą ze zbiorów Konstantego Podwysockiego.

Na pierwszej stronie listu, u góry, czytamy notatkę pisaną inną ręką: „w Kamieńcu 17/29 czerwca 1828 r., w niedzielę w nocy“. Najprawdopodobniej wyszła ona spod pióra odbiorcy.

Autor listu był z zawodu nauczycielem wymowy w gimnazjum wileńskim¹. W dziejach oświaty narodowej zapisał on swoje imię jako wielokrotny wydawca (w latach 1831—1845) *Wypisów z literatury polskiej* dla płci żeńskiej, dla młodzieży w ogóle i dla poszczególnych klas szkolnych w Królestwie Polskim.

Omawiany przez nas list zawiera informacje, które wskazują, że autor wielkim nakładem pracy i czasu starał się pozyskać możliwie całą spuściznę literacką zmarłych współcześnie poetów: Trembeckiego (1812), Rajmunda Korsaka (1817) i Karpińskiego (1825). Wiadomo nam, że nosił się z zamiarem zbiorowego wydania poezji pierwszego z nich i ostatniego².

Zamiar nie doszedł do skutku niewątpliwie z powodu wydarzeń politycznych. Powstanie listopadowe i rządy terroru, które zapanowały po jego przegranej, odbiły się jak najgorzej na procesie rozwojowym kultury polskiej. Uległy likwidacji ośrodki nauki takie jak Wilno i Krzemieniec. Pierwsze pokolenie porozbiorowe, wychowane w szkołach kontynuujących wielkie tradycje Oświecenia, zostało rozbite i rozproszone. Tym, którzy ostali się z pogromu, zakneblowano usta, wyrwano pióro z ręki. W latach wzmożonej niewoli politycznej nie mogło być mowy o realizacji jakichkolwiek większych planów edytorskich i historycznoliterackich. A list Zakrzewskiego dowodzi, że plany takie dojrzewały intensywnie już

¹ Wydając Pamiętniki Samuela Maskiewicza z rękopisu biblioteki Chreptowicza w Szczorsach (Wilno 1838) Zakrzewski podpisał się jako „radca dworu, nauczyciel gubern. wileń. gimnazjum“.

² K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. V, s. 229.

w latach dwudziestych ubiegłego stulecia. Badacz rozwoju nauki o literaturze wynotuje z jego korespondencji zdanie głoszące potrzebę opracowania syntetycznych dziejów ojczystej twórczości (Bentkowski nie wystarczał!). Taką syntezę miał na uwadze Zakrzewski gromadząc wiersze wybranych poetów. Wrażliwość nauczyciela wileńskiego na punkcie filologicznej czystości utworu zdradza jego „polowanie“ na autografy, a więc teksty najbardziej wierzytelne. Wielki zamiar musiał być poprzedzony etapem żmudnych poszukiwań archiwalnych i zbieractwa materiałów obojętnych dla bibliografa, mało przydatnych dla filologa, ale dla historyka literatury posiadających zasadniczą wartość. Mowa o dokumentach dotyczących biografii twórców. Zakrzewski zbierał je „troskliwie“, z pietyzmem godnym podziwu, wychodził bowiem — jak czytamy w liście — z założenia, że „nie może być rzeczą obojętną dla rodaków wiadomość choćby najdrobniejsza o mężach, którzy talentami swoimi byli zaszczytem wieku, w którym żyli, i literatury, którą płodami geniuszu starali się z bogacić“.

W najbardziej istotnym związku z zainteresowaniami naukowymi Zakrzewskiego pozostawała jego podróż „po Podolu, Ukrainie i Besarabii“, odbyta w roku 1827, o której wspomina w omawianym liście. Efektem wyprawy po runo literackie była m. in. sielanka *Wesele*, opublikowana rychło w *Dzienniku Wileńskim* „z pism Stanisława Trembeckiego nie drukowanych dotychczas“. Wydaje się, że autorstwo sielanki Zakrzewski ustalił zbyt pochopnie, zapewne na podstawie mało wierzytelnej kopii rękopiśmiennej, gdyż utwór nie zdradza w najmniejszym stopniu wysokich cech języka i stylu wielkiego poety. Toteż bardziej niż sam wiersz na uwagę zasługuje nota edytora ukrytego pod kryptonimem: J. Z. Rozszyfrowanie tego znaku autorskiego po zestawieniu informacji drukowanych z wiadomościami zawartymi w omawianym przez nas liście nie nastęrcza najmniejszych trudności: „Wydawca tych wierszy od lat kilku trudniąc się zbieraniem wszystkich prac Stanisława Trembeckiego i szczegółów o jego życiu pozyskał od wielu osób niemało manuskryptów prozą i wierszem, własną autora i obcą przepisanych ręką; z tych jedne mieszczą w sobie rzeczy już znane czytającej publiczności, lecz z tego względu ważne, że są w nich liczne dodatki i poprawki, drugie zaś dotychczas zostawały w ukryciu, a może by z czasem nawet zupełnie zaginęły. Przed rokiem odbył wydawca podróż po Ukrainie i Podolu w celu zebrania płodów tego znakomitego poety, powziął wiadomość dostateczną o jego pismach i miejscach, w których się znajdują, poczynił pewne kroki o ich pozyskanie i pochwlebia sobie, że światli rodacy wesprą jego usiłowanie nadesłaniem posiadanych przez siebie rękopisów po Trembeckim. Ma nawet nadzieję dostać i te rękopisma, które przez samego Trembeckiego złożone były, w sporym kufrze obwarowane, i zostawały w archiwum tulczyńskim hrabiów Potoc-

kich od zgonu autora aż do r. 1815. W roku wspomnianym przeniesiono je na rozkaz Zofii Potockiej do pałacu, złożono w jej gabinecie nazwanym «Błękitny» i tam je otworzywszy pewien świątliwy obywatel przeglądał i od zatracenia uchronił³. Wydawca tych wierszy zamierza sporządzić zupełne i ozdobne wydanie wszystkich prac uczonego rodaka. Czego nie tylko ziomkowie, ale nawet i świątliwi cudzoziemcy usilnie pragną⁴.

Na szczególną uwagę i w powyższej nocie, i w liście zasługuje wzmianka o autografach Trembeckiego. Zachowane do dziś utwory tego poety pisane własną jego ręką możemy policzyć na palcach. Należy tutaj zaznaczyć, że ani jeden ze znanych nam i dostępnych dzisiaj autopisów nie pochodzi ze zbioru J. Zakrzewskiego⁵.

Największym jednak skarbem, jaki Zakrzewski przywiózł niewątpliwie z podróży „w celu naukowym podjętej“, był autograf pamiętników Karpińskiego, opatrzonego przez autora przemyślanym tytułem: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Chyba myli się przecież zacny miłośnik literatury ojczyźnej, kiedy dowodzi, że tekst „przez samego autora pisany“ został „doprowadzony do roku śmierci Karpińskiego“. W zasadzie główny zrab tego znakomitego „utworu“ został zakończony w roku 1805, co wynika nie tylko z tekstu, ale i z listu przesłanego współcześnie (30 maja) przez autora do Franciszka Ksawerego Dmochowskiego: „Tego roku — pisał Karpiński — dokończę ostatniego dzieła mojego pt.: *Historia ludzi, z którymi żyłem*“⁶. Późniejsze uzupełnienia nie przydają już dziełu wartościowych walorów. Robił je Karpiński etapami zamykanymi w momentach, kiedy czuł, że przychodzi śmierć. I tak na przykład jeden z jego biografów powiada, że o nadchodzącej śmierci zaczął poeta myśleć szczególnie w roku 1811. Wtedy to sporządził ów sławny testament, którego mocą „cały swój

³ Zakrzewski ma zapewne na uwadze Dyzmę Bończę Tomaszewskiego albo Hipolita Wołodkowicza, którzy — jak dzisiaj wiemy z listu tego ostatniego — oglądali zawartość „sporego kufra“ w gabinecie Zofii Potockiej. Tylko że Zofia Potocka ze spuścizny Trembeckiego nic im „od zatracenia“ uchronić nie pozwoliła. Por. St. Trembecki, *Listy*, Wrocław 1954, t. II, s. 192. Józef Sękowski, pisząc o spadku literackim Trembeckiego, informuje m. in., że płodów tego poety należy szukać „u dziedzica Tulczyna, hr. Mieczysława Potockiego, u którego znajduje się ów zaczarowany kufer z rękopisami autora; na koniec u pp. Dyzmy Tomaszewskiego, w papierach zeszłego autora *Bibejdy*, Korsaka, i u wyborczego naszego poety, hrabiego Miera, którzy z rzeczonyj skrzyni (jak wieść niesie) korzystali“. (J. Sękowski, *Poezja Stanisława Trembeckiego*. Przekład części listu Horacego do Augusta. „Dziennik Wileński“, 1822, t. II, s. 333).

⁴ *Dziennik Wileński*, 1828, t. III, s. 177; też *Rozmaitości* nr 35. Lwów, 29 sierpnia 1828, s. 284—286 (przedruk z *Dziennika Wileńskiego*).

⁵ Por. St. Trembecki, *Pisma wszystkie*, Warszawa 1953, t. I, s. XCVIII.

⁶ Cytuję za K. M. Górskim. *Franciszek Karpiński*, „Pisma literackie“, Warszawa 1913, s. 280.

poczciwy zbiór“ zapisał na fundusz edukacyjny dla dwunastu sierot⁷. Ale śmierć nie nadchodziła. Wobec tego starzec wracał ponownie do pamiętnika. Ślady przerywanych robót nad końcowymi kartami dzieła zachował wygląd stronicy tytułowej oryginału, który spłonął w czasie powstania 1944 roku w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie: „*Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem... skończona 1810* [poprawiono potem na] 1817 r.“⁸

Ostatnią datę, jaką znamy dzisiaj z druku, położył Karpiński w końcowym ustępie, który zawiera napisane w przeczuciu (którym to już z kolei?) bliskiej śmierci pożegnanie z przyjaciółmi: „Piszę ja ten rękopism w roku 1822, zaś 81 życia mego i będąc tak już na siłach słabym“ etc.” Umarł zaś Karpiński 4 września 1825 roku.

Jeszcze zanim w swoich pamiętnikach wypisał poeta ostatnie zdanie, ukazała się w czasopiśmiennictwie ówczesnym recenzja jego pracy świeżo ogłoszonej drukiem pt.: *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki niektóre historie z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane*. Autor ukryty pod kryptonimem J. K., dzieląc się z czytelnikami wrażeniem z wizyty złożonej zacnemu starcowi, pisał m. in.: „Widziałem u szanownego weterana tego jeszcze niektóre rękopisma drukiem nie ogłoszone. Jako to: Życie jego przez niego samego napisane i niektóre poezje. Powiadał mi oraz, że JWProzor, obożny litewski, ma zamiar zająć się ich wydaniem“¹⁰.

Jak wynika z powyższego, Karpiński miał nadzieję obaczenia na świetle publicznym ostatka swoich prac literackich jeszcze za życia, a w każdym razie chciał, aby je ogłoszono drukiem po jego śmierci. Ta chęć zatem trwałego zachowania całej swojej spuścizny, a nie tylko względy na wieloletnią przyjaźń, zadecydowała o tym, że swoje rękopisy przekazał on w testamencie właśnie Karolowi Prozorowi.

W latach 1825—1826 Obożny Litewski bawił za granicą. Korespondencja z Józefem Boczkowskim opublikowana w istotnych fragmentach przez Tadeusza Mikulskiego dowodzi, że do spuścizny literackiej przyjaciela odniósł się on zrazu z największym pietyzmem¹¹. Spodziewał się w niej, być może, znaleźć utwory o urzekającej wartości artystycznej. Jeżeli tak było rzeczywiście, po rozpieczętowaniu pakietów obdarowany

⁷ Kr., *Kilka słów o Karpińskim*, „Noworocznik Litewski“ na r. 1831, wydany przez H. Klimaszewskiego, Wilno 1830, s. 135.

⁸ F. Pułaski, *Opis 815 rękopisów Biblioteki Ord. Krasieńskich*, Warszawa 1935, s. 734, sygnatura 681 (3506).

⁹ F. Karpiński, *Pamiętniki*, Z rękopisu wydał I. Moraczewski, Poznań 1844, s. 203.

¹⁰ J. K., *O Karpińskim*, „Wanda“ Tygodnik Polski..., Warszawa 1821, t. I, s. 343.

¹¹ T. Mikulski, *Karpińsciana w archiwum Prozorów*, „Pamiętnik Literacki“, 1950 (XLI), z. 2, s. 522—523.

musiał doznać rozczarowania. Musiał go doznać tym bardziej, że w zespole odziedziczonych autografów nie potrafił docenić pozycji najdroższej, właśnie owej *Historii mojego wieku i ludzi* . . . , bez której dzisiaj nie potrafilibyśmy sobie Karpińskiego wyobrazić, podobnie jak bez jego sielanek. Tymczasem Karol Prozor — jak pisze T. Mikulski: „Zapału ks. Kornilowicza do pamiętników [...] Karpińskiego, niestety, nie podzielili“. Pamiętnik dawał obraz epoki jeszcze żywej dla całej generacji i dlatego zapewne Prozor — inaczej niż Kornilowicz — uznał, że należy »tak szacowny skarb« ukryć raczej »przed oczyma publiczności«¹².

Nie znamy argumentów przywołanych w rozmowie z Oboźnym przez Zakrzewskiego, któremu udało się wyprosić (a może tylko wypożyczyć na czas nieograniczony?) autograf pamiętników w tak krótkim czasie po zgonie Karpińskiego. W każdym razie opinia Prozora o tym dziele stwarzała okoliczność sprzyjającą zmianie jego właściciela.

Zanim Zakrzewski pozyskał tekst dyspozycyjny dzieła, musiano już zeń porobić odpisy, może jeszcze za życia autora. Między czytelnikami krążyły one potem w licznych kopiach. Jeszcze przed śmiercią poety pamiętniki studiował w oryginale i wybrał z nich liczne fragmenty powiernik starca, ks. Antoni Kornilowicz, który rychło po zgonie Karpińskiego wydał zarys monograficzny jego życia i twórczości¹³.

Jeden z odpisów całości dzieła posłużył w roku 1834 wydawcom noworocznika *Znicz* jako podstawa reedycji kilku fragmentów pamiętnika. Błędy kopistów udało się redaktorowi w ostatniej chwili usunąć dzięki życzliwości właśnie Zakrzewskiego, który posłużył mu odpisem sporządzonym „wprost wedle oryginału“. Dług wdzięczności kwitował wydawca w przypisie, który jako bardzo charakterystyczny powtarzamy w całości: „Lubo tyle i tak rozmaitych piór o Karpińskim pisało, wszelako pochlebia sobie wydawca, iż czytelnicy noworocznika radzi będą wyjątkom z dzieła dotąd nie drukowanego, gdzie prostym i ujmującym sposobem Fr. K. własne opowiada życie. Rękopis ten do czternastu arkuszy dość ściśle pisanych obejmuje. Wyjątki tu kładące się (nie z oryginału wszakże) zro-

¹² *Ibidem*, s. 526.

¹³ A. Kornilowicz, *O życiu Franciszka Karpińskiego*, Wilno 1827, por. np. s. 4, 11, 14. Na s. 63 wyznaje autor: „Mając pozwolone sobie do czytania wspomniane dzieło [mowa o pamiętnikach] nie zaniechałem z niego następne wyjąć miejsce“ etc. Że chodzi tutaj o pozwolenie udzielone przez samego autora a nie przez spadkobiercę, dowodzi fakt, że pamiętniki mogły być udostępnione przez Prozora dopiero po jego powrocie z zagranicy. Tymczasem ostatni jego list cytowany przez T. Mikulskiego (op. cit., s. 523) datowany jest w Mediolanie 14 lutego 1826. Oboźny powrócił zatem do kraju zbyt późno, aby mógł być użyteczny Kornilowiczowi, który ukończył pisanie książki już około połowy roku 1826. Rozumowanie nasze pokrywa się w zupełności z poglądem T. Mikulskiego (op. cit., s. 525).

bione przez D. Chodźkę i do umieszczenia w noworoczniku przysłane. Później mi udzielił Jan Zakrzewski całkowitej i dokładniejszej, jak się dowiedziałem, bo wprost wedle oryginału sporządzonej kopii, z której gdzieś wypisy te sprostować i pomnożyć wypadło¹⁴.

W całości ukazały się pamiętniki drukiem dopiero w r. 1844 wydane w Poznaniu przez Irena Moraczewskiego. Zwrot: „z rękopisu“, położony na karcie tytułowej tego wydania, nie wyjaśnia bliżej, czy mowa tu o autografie przesłanym z sąsiedniego zaboru, czy o kopii. Wprawdzie F. Pułaski inwentaryzując oryginał w Bibliotece Krasińskich przydał w nawiasie notkę: „Tekst objęty wydaniem Moraczewskiego r. 1844“¹⁵, ale nie wiadomo nam dzisiaj, czy wypisano ją na podstawie szczegółowego porównania rękopisu z wydaniem Moraczewskiego.

Wydanie Moraczewskiego nie było z całą pewnością wolne od błędów. Świadczy o tym choćby drobiazg, na który bodajże pierwszy zwrócił uwagę ks. Paweł Jastrzębski w liście do Sadoka Barącza, przypuszczalnie w r. 1878. Jastrzębski pracował jako proboszcz w parafii Otenia, a więc w miejscowości, w której jego poprzednikiem był kiedyś Antoni Karpiński, brat Franciszka. W tym miasteczku spędził ostatnie lata życia ich — tylekroć wspomniany w pamiętnikach — ojciec, tutaj umarł i tutaj został pogrzebany. Otóż indagowany przez Barącza w sprawie dotyczącej dokumentów rodzinnych poety, pisał Jastrzębski m. in.: „W pamiętnikach Karpińskiego należałoby sprostać [!] gruby błąd drukarski. Zapewne jest tam mowa (w początkowych kartach) o Oleśni [. . .] to wszystko, co tam pisze o Oleśni, rozumieć wypada o Oteni“¹⁶. Błąd ten popełniony już w *Zniczu*¹⁷ (mimo publikacji Kornilowicza, w oparciu o którą można go było usunąć)¹⁸, przechodził potem z wydania na wydanie¹⁹. Wprawdzie ustrzegł się go kreśląc życiorys poety jego monografista²⁰, ale któż zdoła zaręczyć, czy o sprostowaniu tej pomyłki będzie pamiętał przyszły reedytor znakomitego dzieła?

Oprócz utworów Trembeckiego i Karpińskiego żywo interesuje Zakrzewskiego spuścizna literacka po Rajmundzie Korsaku, któremu nadaje on rangę pierwszorzędnego poety (był „nie mniej znakomity od Trembec-

¹⁴ *Obraz życia Fr. Karpińskiego wyjęty z jego rękopisu pt.: „Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem“*, „Znicz“. Noworocznik wydany przez Józefa Krzeczowskiego, Wilno 1834, s. 127.

¹⁵ F. Pułaski, *loc. cit.*

¹⁶ Rkps Ossol., 2756, II, nlb.

¹⁷ *Op. cit.*, s. 135; tutaj miejscowość nosi nazwę „Olenia“.

¹⁸ A. Kornilowicz, *op. cit.*, s. 7.

¹⁹ W wydaniu pierwszym (*op. cit.*) patrz s. 15, w wyd. lwowskim z roku 1849, s. 28, w wydaniu trzecim, poprzedzonym przedmową Piotra Chmielowskiego (Warszawa 1898), s. 21.

²⁰ K. M. Górski, *op. cit.*, s. 280, 294, 296.

kiego“). Ta wysoka ocena niesłusznie zapomnianego dziś rymotwórcy pokrywała się w zupełności z sądem opinii publicznej, która wiersze Korsaka pisane w uroczystym, republikańskim stylu bardzo sobie ceniła. Po śmierci Trembeckiego Adam Rzewuski jemu właśnie chciał powierzyć prezesurę literatów polskich²¹. Stanisław Starzyński, jeden z najpopularniejszych poetów lirycznych przed wystąpieniem Mickiewicza, po śmierci Korsaka pisał o nim z piękną prostotą, że „serce każdego Polaka własnym swym skonem zasmucił“²². „Niepospolity talent jego w poezji znany był dosyć powszechnie“ — czytamy w *Nekrologu* umieszczonym w *Dzienniku Wileńskim* po zgonie Korsaka²³.

Cały list Zakrzewskiego pisany jest głównie w sprawie twórczości Korsaka. Nauczyciel wymowy adresuje go do człowieka, który pozostawał z tym poetą w stanie serdecznej zażyłości:

„Wiem — pisał Zakrzewski — że byłeś Pan przyjacielem dogonnym tego wzorowego poety, że troskliwie zbierałeś najdrobniejsze jego prace, i to wszystko, co tylko spod pióra jego wyszło, zachowujesz u siebie“.

Informacje zawarte w cytowanym ustępie zdają się wskazywać nieomylnie na Juliana Sabińskiego, którego Korsak w roku 1813 jako chłopca szesnastoletniego, pólsierotę, zabrał do siebie do Babczyniec „i chował jak własne dziecko“. Píše o nim H. Biegeleisen w artykule omawiającym twórczość Korsaka: „Po śmierci Rajmunda uważał Sabiński za święty obowiązek, aby rękopisy, które mu poeta umierając przekazał, jak i te, które były rozproszone po świecie, zebrać i ogłosić drukiem. Stąd owe piękne do niego słowa Stanisława Starzyńskiego w elegii na skon Korsaka: »Żywy składzie pism jego, ochroń je od zguby«; i chronił je Sabiński wiernie, i tulił przeszło lat piętnaście w swoim domu przy matce, której stał się po śmierci Korsaka jedyną niezbędną podporą; osiadł w Zbrzyżu, w swojej szczupłej majątności na Podolu“²⁴.

Swój „święty obowiązek“ potrafił wychowanek wypełnić w krótkim czasie po śmierci dobroczyńcy. Już w roku 1820 podano do publicznej wiadomości, że „Julian Sabiński zebrał troskliwie wszystkie poezje, tłumaczenia i listy różne Rajmunda Korsaka i te wkrótce w dwóch tomach drukiem ogłosił“²⁵.

Niestety, zapowiedź nie została zrealizowana i chyba nie ze względu

²¹ St. Trembecki, *Listy*, Wrocław 1954, t. II, s. 177.

²² W. Marczyński, *Statystyczne, geograficzne i historyczne opisanie guberni podolskiej*, Wilno 1820, t. I, s. 246.

²³ *Dziennik Wileński*, 1817, t. VI, s. 580. Czytamy tu ponadto informację, że Korsak „oprócz małej części drukowanych wiele zostawił robót w rękopisach“.

²⁴ H. Biegeleisen, *Rajmund Korsak*, „Biblioteka Warszawska“. 1880, t. II, s. 318.

²⁵ W. Marczyński, *op. cit.*, s. 246.

na trudności finansowe. Nie brakowało w owym czasie ludzi, którzy by podobną imprezę wydawniczą opłacili. Na przeszkodzie stanęła tutaj niewątpliwie cenzura. Wiemy, że nieliczne wiersze Korsaka ogłaszane współcześnie drukiem (np. *Nagrobek Jasińskiemu* czy *Oda Stanisławowi Trembeckiemu*) noszą widoczne ślady nożyc policji wydawniczej. Już ten jeden szczegół dobrze świadczy o ich wartości.

Nie ukazały się poezje Korsaka przed rokiem 1830. Tym bardziej nie podobna było pomyśleć o ich publikacji po powstaniu listopadowym. Próbował Sabiński ogłosić je za kordonem, pod zaborem pruskim, i w tym chyba celu przekazał rękopisy Aleksandrowi Batowskiemu. Znany ówczesnie historyk nadesłany materiał uporządkował i pomnożył licznymi dodatkami. W roku 1841 powiadomił wreszcie publiczność, że pisma Korsaka „wyjdą niebawem na widok”²⁶.

Ale i ta zapowiedź okazała się bezskuteczna. Rękopisy przygotowane do druku przez Batowskiego dostały się z czasem do Biblioteki Baworowskich. Tutaj przestudiował i omówił je z grubsza H. Biegeleisen. I to był ostatni donośny głos potomności o sławnym ongiś poecie, przyjacielu po mieczu i po piórze gen. Jakuba Jasińskiego.

Jeszcze dwa nazwiska literackie występują w liście Zakrzewskiego. Jedno z nich należy do Stanisława Starzyńskiego, o którym przed chwilą już wspominaliśmy. Starzyński należał do tej samej grupy poetów-podolan co i Korsak, później i Tymon Zaborowski, z którym bardzo się przyjaźnił. W jego to właśnie domu, w Zamiechowie, poznał Korsak młodego Sabińskiego i stąd zabrał go do Babczyniec²⁷.

Prośba Zakrzewskiego o informacje dotyczące losów tego poety została skierowana pod właściwym adresem. Sabiński był niejako sekretarzem z dobrej woli poetów tamtego środowiska. Jego zasługi w tej roli opisuje Franciszek Kowalski w swoich *Wspomnieniach*: „Starzyński [...] w swych papierach [...] nadto był niedbały i nieporządny; pisał zawsze rankami [...] na drobnych świstkach papieru, które leżały porozrzucone po wszystkich kątach: często chwycił jakąś elegią albo piosnkę i fajkę nią zapalał. Takim sposobem nie usłyszelibyśmy o żadnej jego piosnce, o żadnym poetycznym utworze, gdyby nie Julian Sabiński z Bednarówki, bliski jego krewny, pełen zdolności młody człowiek, wychowaniec Rajmunda Korsaka z Babczyniec na Pobereżu, którego poezje własną ręką pięknie we dwóch wielkich tomach przepisał i wygotował do druku. On do Zamiechowa często przyjeżdżał, bawił po kilka tygodni i wszystkie porozrzucone Starzyńskiego świstki starannie zbierał, porządkował i pięknie

²⁶ *Przyjaciel Ludu*, nr 39, Leszno 27 marca 1841.

²⁷ H. Biegeleisen, loc. cit.

przepisywał. Tak swoją ręką przepisanych kilka zeszytów pieśni i innych ulotnych poezji sam schował w jego tekę²⁸.

Poezje i piosenki „Stacha z Zamiechowa“ cieszyły się ogromną popularnością u całego narodu. Przepisywano je ręcznie, a najczęściej uczono się ich ze słuchu. Jego śpiewki — jak sam pisał:

W powszednie i święta
Nuca polskie dziewczki
I polskie chłopięta²⁹.

W czasie powstania ukazał się w Warszawie zbiorek obejmujący dzieśięć piosenek Starzyńskiego i to było bodaj wszystko, co ówczesznie zdołano utrwalić drukiem.

Ulotnej sławie służył również drugi wymieniony w liście poeta-pieśniarz, wspomniany już jako pamiętnikarz Franciszek Kowalski. W okresie kiedy pracował on jako nauczyciel w domach szlacheckich na Wołyniu (do roku 1825), należał on do tego samego kręgu towarzyskiego, co i literaci wymienieni poprzednio³⁰. Do tego samego kręgu trzeba zaliczyć również pana J. Miładowskiego, nauczyciela gimnazjum w Kamieńcu, który (wierzmy w to usilnie) „był tak łaskaw“ pakiety Sabińskiego z pięknie przepisanyymi wierszami Korsaka i Starzyńskiego przesłać Janowi Zakrzewskiemu do Wilna „pod pieczęcią skarbową“.

[w Kamieńcu 17/29 czerwca 1828 r. w niedzielę] w nocy.]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Rok już niezadługo będzie od czasu, jak miałem szczęście poznać w Kamieńcu WwMcPana Dobrodzieja, a od tej pory raz tylko pierwszy piszę. Po przybyciu moim do Wilna różne zatrudnienia, później kilkutygodniowa słabość ciężka były mi na przeszkodzie uczynić odezwę do Pana Dobrodzieja. Teraz gdy jestem i zdrowszy i cokolwiek ułatwiłem moje roboty, mam sobie za obowiązek słów kilka napisać do Pana Dobrodzieja, którego od pierwszego poznania kochać i szanować począłem za jego zapał, jaki widziałem, do nauk. Z Winnicy miałem chęć pisać do Pana, ale podróż moja po Podolu, Ukrainie i Besarabii w celu naukowym podjęta, wiele czasu zabrała, wybieranie się nagle do Wilna nie pozwoliło chęci doprowadzić do skutku. W czasie podróży po Ukrainie powziąłem dostateczną wiadomość o pismach Trembeckiego, a niektóre autografy tego poety pozyskałem. Mam nawet nadzieję wydobyć wszystkie prace jego, do czego już poczyniłem kroki, i spodziewam się wkrótce otrzymać. Ale nie mniej znakomitym od Trembeckiego jest Korsak; o nim dotychczas nie wiemy dostatecznie, co pisał, gdzie się urodził, gdzie początkowe, gdzie dalsze brał wychoowanie. Przypominam sobie, w czasie widzenia się z Panem w Kamieńcu otrzymałem łaskawe przyrzeczenie udzielania mi wszystkich rękopismów śp. Korsaka z dołączeniem biografii jego. Nie może być rzeczą obojętną dla rodaków wiadomość choćby

²⁸ F. Kowalski, *Wspomnienia (1819—1823)*, Wyd. drugie, Kijów 1912, s. 213—214.

²⁹ K. Wł. Wójcicki, *Stanisław Doliwa Starzyński*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1862, t. V, s. 29.

³⁰ Por. A. Pług, *Franciszek Kowalski*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1862, t. VI, s. 233.

najdrobniejsza o mężach, którzy talentami swoimi byli zaszczytem wieku, w którym żyli, i literatury, którą płodami geniuszu starali się zbogacić. Zbieram troskliwie wiadomości o naszych uczonych. Te przydać się mogą i do przerobienia Bentkowskiego pracy, i do ogólnej literatury rozumowanej, o czym czas już u nas pomyśleć. Niewymownie wdzięcznym będę Panu Dobrodziejowi, jeśli potrafię od niego³¹ pozyskać i wiadomość o śp. Rajmundzie Korsaku, i kopiję wszystkich pism jego. Wiem, że byłeś Pan przyjacielem dozgonnym tego wzorowego poety. że troskliwie zbierałeś najdrobniejsze jego prace, i że wszystko, co tylko spod pióra jego wyszło, zachowujesz u siebie. Jeżeli prośba moja pożądanym skutkiem uwieńczoną zostanie, zobowiązany będę do wzajemnej przysługi Panu. Mam rękopism niezmiernie ważny i szacowny po Karpińskim, składający się z kilkudziesięciu arkuszy pod tytułem: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, przez samegoż autora pisany i doprowadzony aż do roku śmierci Karpińskiego, który, że wiernie kreśli obraz króla, znakomitszych osób w kraju i wszystko w zupełnym świetle wystawia, rozumiem, iż nigdy drukowanym u nas nie będzie, chyba za granicą. Tym przysłużyć się Panu najprzyjemniejszą będzie dla mnie rzeczą. Warto, aby familia pozostała po śp. Korsaku pomyśliła o wydrukowaniu dzieł jego, może z czasem, za jej zezwoleniem wszakże, i w Wilnie to nastąpić, zwłaszcza że terazniejszy Komitet Cenzury, niezmiernie srogi, zniesionym wkrótce zostanie a inne osoby i inne ustawy łagodniejsze zaprowadzone zostaną.

Rad bym wiedział, gdzie teraz bawi W. St. Starzyński, co ma wygotowane, czy myśli kiedykolwiek drukować swoje prace. Nie godzi się ich ukrywać przed publicznością, zwłaszcza że wszystko, co spod jego pióra wychodzi, cechą najdelikatniejszego smaku na sobie nosi. Mówił mi pan Kowalski, że Pan Dobrodziej masz zupełny zbiór pism W. Starzyńskiego. Jeżeli nie poczytasz Pan za natręctwo prośby mojej, prosiłbym także najusilniej o udzielenie mi wszystkich prac tego pisarza. Rozumiem, że W. Miładowski byłby tak łaskaw i mógłby mnie to wszystko przestać pod pieczęcią skarbową. Oczekując z upragnieniem odpowiedzi na moje prośby, mam zaszczyt z najrzetelniejszym uszanowaniem zostawać

WWMMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Jan Zakrzewski

Dnia 7 maja
1828 r.
Wilno

Adres: Zakrzewskiemu nauczycielowi wymowy w Głównym
Wileńskim — w domu Woynicza.

³¹ W autografie: Jego.